

ROZWAŻANIE WPROWADZAJĄCE

OD WYZWOLENIA Z LĘKU DO BOJAŹNI BOŻEJ

+

Pozwolę sobie rozpocząć od wspomnienia sprzed kilku tygodni. Zaproponowano mi przeprowadzenie 40-dniowych rekolekcji ze św. Janem Pawłem II w Telewizji Trwam. Nie będę opisywał, jak zmagalem się między trwogą a radością, nadzieją a obawami. Wspomnę tylko o jednym problemie – co uczynić motywem wiodącym tych rekolekcji? W ubiegłym roku osnową rozważań, które głosiłem na żywo były wspomnienia z pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1979 r. To było naturalne, ale co uczynić kanwą tegorocznych rozważań?...

Potem przyszła myśl, by wziąć za osnowę tych rozmyślań książkę bardzo osobistą i bardzo bezpośrednią – książkę – wywiad „Przekroczyć próg nadziei”.

Dziś, po upływie kilku tygodni mogę stwierdzić z pełnym przekonaniem, że to nie ja wybrałem tę książkę. Ona została mi dana.

W swoim wywiadzie z Janem Pawłem II, Vittorio Messori wielokrotnie wraca do pierwszego, programowego wołania papieskiego z 22 października 1978 r.

Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi.

Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się!

Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!

Intryguje go owo „nie lękajcie się”. Kiedy Papież podjął refleksję o lęku w pierwszej encyklice – niektórzy drwili – wiadomo, to papież z dalekiego kraju, papież zalękniony... Pamiętam, jak kilkanaście lat później, postępowe grono teologów, kontestujących papieża podjęło własny kongres teologiczny. Jego głównym tematem były... lęki współczesnego człowieka.

Papież nie był człowiekiem lęków. Był pełen mocy i odwagi, którą dzielił się ze światem od pierwszych słów. I to intryguje Messoriego.

Bowiem czego mielibyśmy się lękać a czego mamy się nie lękać? Messori wielokrotnie wraca do tych pytań. A papieskie odpowiedzi pozwalają Janowi Pawłowi II prowadzić nas pielgrzymką wiary.

Na przykład papież mówi:

Czego nie mamy się lękać? Nie mamy się lękać prawdy o nas samych. Tę prawdę zobaczył naocznie Piotr pewnego dnia i powiedział do Jezusa: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 8).

[...] Ile razy Chrystus wzywa: „Nie lękajcie się”, ma na myśli zawsze i Boga, i człowieka. Chce powiedzieć: Nie lękajcie się Boga, który, według filozofów, jest transcendentnym Absolutem. Nie lękajcie się Boga, owszem, mówcie do Niego wraz ze Mną: „Ojcze nasz” (Mt 6, 9). Nie lękajcie się mówić: Ojcze! Pragnijcie nawet być doskonali, tak jak On i dlatego, że On jest doskonały. Owszem -- „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”

Nie lękać się własnej grzeszności, nie lękać się tego przepastnego dystansu między sobą, między moim człowieczeństwem, a Jego wielkością, świętością, Jego byciem Bogiem. Trzeba

tylko okazać skruchę, okazać ten gest żalu i tęsknoty. Gest podjęcia drogi w stronę domu Ojca...

Dziś możemy odkryć na nowo wartość skruchy pozasakramentalnej. Gdy wokół nas piętrzą się i może będą piętrzyć się trudności, gdy zamykane są na Zachodzie kościoły, gdy reglamentowane są nabożeństwa liturgiczne tam, gdzie kościoły jeszcze pozostały otwarte, musimy przypomnieć sobie walor skruchy.

Chrystus Pan nadał szczególną, nadprzyrodzoną wartość, sens i skuteczność siedmiu sakramentom jako wyjątkowym znakom i narzędziom Jego zbawczej łaski. Ale już św. Tomasz z Akwinu był pewien, że tego udzielania się Boga nie można ograniczyć do tych siedmiu znaków. W akcie doskonałej skruchy, która jest nieodłącznie związana z sakramentem spowiedzi i komunii duchowej, która jest gorliwie skoncentrowana na sakramencie Eucharystii otrzymujemy także Jego zbawczą łaskę. Taka jest miłość Boga. Taka jest Jego ekonomia zbawienia i ekonomia dar miłości.

Przypomnijmy słowa Katechizmu św. Jana Pawła II: „, Gdy żal wypływa z miłości do Boga miłowanego nade wszystko, jest nazywany "żalem doskonałym" lub "żalem z miłości" (*contritio*). Taki żal odpuszcza grzechy powszednie. Przynosi on także przebaczenie grzechów śmiertelnych, jeśli zawiera mocne postanowienie przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej, gdy tylko będzie to możliwe”.

Ten żal nie zastępuje spowiedzi, prowadzi do niej, ale teraz, gdy droga może stać się długa, może zbyt długa – trzeba szukać tutaj, w akcie skruchy doskonałej wyzwolenia z lęku.

Ile razy Chrystus wzywa: „Nie lękajcie się”, ma na myśli zawsze i Boga, i człowieka. Chce powiedzieć: [...] Nie lękajcie się Boga, owszem, mówcie do Niego wraz ze Mną: „Ojcze nasz” (Mt 6, 9). Nie lękajcie się mówić: Ojcze! Pragnijcie nawet być doskonali, tak jak On i dlatego, że On jest doskonały.

Messori, jakby uprzedzając nasz czas obecny, czas zarazy, spustoszenia, lęku, bliskości śmierci wciąż jednak dopytuje się, jakby nie przekonany. A św. Jan Paweł II cierpliwie mu wyjaśnia:

Dlaczego mamy się nie lękać? Ponieważ człowiek został odkupiony przez Boga. Kiedy wypowiadałem te słowa na Placu św. Piotra, miałem już świadomość, że pierwsza Encyklika oraz cały pontyfikat musi być związany z prawdą o Odkupieniu. W tej prawdzie jest najgłębsza afirmacja owego „Nie lękajcie się!”: „Bóg umiłował świat -- tak umiłował, że Syna swego Jednorodzonego dał”. Ten Syn trwa w dziejach ludzkości jako Odkupiciel. Odkupienie przenika całe dzieje człowieka, [...] Potęga Chrystusowego krzyża i zmartwychwstania jest zawsze większa od wszelkiego zła, którego człowiek może i powinien się lękać.

Spoglądamy na wydarzenia wokół nas, tak bardzo nieoczekiwane. Wciąż nie możemy w to uwierzyć. Przecież mamy tyle narzędzi, taką biotechnologię, taki postęp... A tu znów powrót do ciemnego średniowiecza... A nie wiemy tak naprawdę, czy to w naszej oświeconej ponowoczesności nie jest większe to pasmo trwogi, samotności, lęku, poczucia opuszczenia, bezradności... Czy życie musi się kończyć na krzyżu? Czy istotnie się kończy?

Wszystko to prowokuje do lęku. Raz jeszcze wracamy do pytań stawianych przez V.

Messoriego Janowi Pawłowi II, do pytań, które są w nas, które są naszymi pytaniami..

Czy Bóg jest? Dlaczego jest tak nieobecny? Dlaczego taki bezsilny?

Jak żyć w świecie zagrożonym lękiem i niepewnością losu?

Nie wstydzmy się tego, że raz jeszcze pytamy... Przecież jest Getsemani, jest pretorium Piłata, jest krzyż i Golgota... One są obecne w naszym życiu... Jest strach, jest epidemia

niewidoczna a zabójcza, jest w tykającym zegarze coś na kształt dźwięku rosyjskiej ruletki – czy przeżyję? czy może dziś przyjdzie po mnie?

Pytajmy, ale też wsłuchajmy się w odpowiedź Jana Pawła II...

On z cierpliwością, z ojcowskim uśmiechem mówi znów Nie lękajcie się...

Jesteś odkupiony przez Chrystusa... On zwyciężył...

Jest Miłość silniejsza niż śmierć... Jest krzyż otwarty na zmartwychwstanie, a ono jest silniejsze niż wszelkie zło, które popełniłeś, które zostało popełnione, którego się lękasz...

W czasie tych telewizyjnych rekolekcji z upodobaniem wertowałem raz jeszcze tę książkę, te wyznania św. Jana Pawła II. Nie po raz pierwszy. Jak zawsze z satysfakcją.

Wędrowałem jakby niesiony tym „Nie lękajcie się” i wiedziałem, że nie jest to naiwny optymizm, że nie jest to marzenie.

Bo na początku tamtej homilii, która wstrząsnęła światem w 1978 r. padły słowa, które dawały moc owemu wyzwoleniu z lęku. Papież zaczął swoje przemówienie tak:

„Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Słowa te wypowiedział Szymon syn Jony w pobliżu Cezarei Filipowej. Tak, wypowiedział je w swoim własnym języku z głębokim, przeżytym i odczuwalnym przeświadczeniem. Ale słowa te nie wyszły od niego, nie w nim miały swe źródło, "bo nie ciało i nie krew objawiły tobie, jeno Ojciec mój, który jest w niebiesiech (Mt 16,17). To były słowa Wiary. [...]

Trzeba, aby dzisiaj w tym właśnie miejscu, te same słowa zostały wypowiedziane i wysłuchane: "Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego".

Wierzyć w Boga, uwierzyć w to, że On jest, że miłuje, że nie cofa swojego zaufania, że nie zmienił swojego ojcostwa na zarządzanie władcy, że On jest Miłością...

Wierzyć w to, to wyzwolić się z lęku, ale zarazem ...

Jan Paweł II prowadzi nas w „Przekroczyć próg nadziei” drogą pewnego paradoksu – od wyzwolenia z lęku do bojaźni.

My dzisiaj lękamy się wirusa, zagrożeń biotechnologicznych, mrocznych konsekwencji postępu, lękamy się tego, że zabraknie żywności, środków medycznych, opieki...

Lękamy się, że to nasze życie już nic nie jest warte.

A on odwraca nasze myślenie. Mówi nie lękaj się, nie bój się tego, co wydaje się groźne.

Uwierz, że Bóg jest, że On jest Miłością... To Jemu okaż bojaźń.

Mówi w ostatnim rozdziale wywiadu z Messorim

Po tym wszystkim, co powiedziałem, mógłbym zamknąć swą odpowiedź w takim paradoksie: ażeby wyzwolić człowieka współczesnego od lęku przed sobą samym, przed światem, przed innymi ludźmi, przed potęgami tego świata, przed systemami, przed tym wszystkim, co jest symptomem niewolniczego lęku tak zwanej siły wyższej, którą człowiek wierzący nazywa Bogiem, trzeba temu człowiekowi z całego serca życzyć, ażeby nosił i pielęgnował w swym sercu tę bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości.

Taka bojaźń Boża jest zbawczą siłą Ewangelii. [...] Ona rodzi ludzi świętych, czyli prawdziwych chrześcijan, a przyszłość świata ostatecznie do nich należy.

Przekroczyć próg nadziei, to uwierzyć w Boga i uwierzyć Bogu

– to uwierzyć, że Bóg jest,

– to przyjąć, że tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...

- to otworzyć drzwi Chrystusowi i sprawić, by Bóg znów był z nami w swoim i w naszym domu,
- to doświadczyć solidarności Boga, który jest ukryty, bo jest bliżej nas, niż my sami siebie jesteśmy...
- to wierzyć, wiarą prostą, codzienną,
- to iść drogą wiary, naśladować tych, którzy tą drogą szli przed nami..
- to modlić się, przemierzając geografie ludzkich spraw,
- to modlić się, odpowiadając na inicjatywę Boga...
- to uczyć się od Chrystusa jak żyć?
- to dziękować Bogu za wszystko, co od Niego otrzymujemy
- to wymagać od siebie,
- to zrozumieć, że nikt z nas nie może żyć bez Miłości
- to tę Miłość spotkać, uczynić ją swoją, znaleźć w niej żywe uczestnictwo...

Przekroczyć próg nadziei, to wyzwolić się z lęku

– o jutro, o życie, o zakażenie, o bezpieczeństwo, o to, co nas czeka, gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki...

Św. Jan Paweł II dał nam odwagę życia, dał nam nadzieję, która zawieść nie może...

Dziś, przypomina, że wyzwolić się z lęku, to uznać pewien paradoks:

ażebym wyzwolić człowieka współczesnego od lęku przed sobą samym, przed światem, przed innymi ludźmi, przed potęgami tego świata, [...] trzeba temu człowiekowi z całego serca życzyć, ażebym nosił i pielęgnował w swym sercu tę bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości.

Po to właśnie, byśmy się wyzwolili z lęku są te nasze rekolekcje...

Panie, który wyzwalaś nas z lęku,

Ty, który mówisz od dwóch tysięcy lat

„Nie lękajcie się, Jam zwyciężył świat”,

pomóż nam pokonać nasze obawy,

nasz strach, nasze niepokoje,

przymnóż nam wiary

i pozwól wejść w tę relację bojaźni z Tobą,

bo w niej jest źródło mądrości życiowej.

W niej przekonujemy się, że

jeżeli Ty z nami, któż przeciwko nam?

I wiemy, że Ty sam, nasz Bóg nam wystarczysz.

Amen